



**„Solidarność” nie da się podzielić  
ani zniszczyć  
/ Lech Wałęsa /**

**Nr 57 Regionalne Pismo NSZZ „Solidarność” Częstochowa Rok VII. 1986.**

Kampanie podwyżkowe nie powinny nas zmylić, w ostatnich latach drożeje wszystko systematycznie lecz w sposób mniej zauważalny. Widzimy to po portfelu, że jesteśmy w jakiś sposób oszukiwani. Natomiast tzw. wielka podwyżka, którą obecnie przeżywamy pokazuje ogrom absurdu gospodarki realocjalistycznej. Żywność, która akurat zdrożała nie będzie ani smaczniejsza i zdrowsza, ani łatwiej dostępna. A więc wszystko tak samo, oprócz cen. Jaka jest więc metoda w tym szaleństwie?

W każdym ubogim kraju przeciętny obywatel większość swych dochodów wydaje na żywność, a im biedniejszy, tym więcej. W ten właśnie sposób najłatwiej ściągnąć z rynku pieniądze drukowane bez umiaru i bez pokrycia. Inną przyczyną podwyżek jest to, że pewne grupy mające najmniej wspólnego z działalnością produkcyjną otrzymują stosunkowo najwyższe dochody.

Nie należy się też ludzi, że podwyżki cen energii podwyższają temperaturę naszych mieszkań. Wągiel pozostanie również trudno dostępny, jak obecnie.

Bodażę w 1981 r. TVP przyznała w dzienniku, że rocznie marnuje się w PRL około miliona ton węgla w czasie transportu. Ponieważ był to wówczas drugi rok kryzysu, obecnie mamy ósmy, więc trzeba ten milion przez coś tam pomnożyć.

Marnotrawstwo jest drugim w kolejności powodem podwyżek, a ponieważ to nieodłączna cecha systemu, więc należy spodziewać się, że tegoroczne również nie złatwiała problemu.

Tak więc nasze społeczeństwo jest coraz bardziej zdegenerowane ekonomicznie, coraz bardziej zmęczone.

Zafundowano nam najdłuższy kryzys w historii nowożytnej gospodarki - osiem jak do tej pory lat. Tzw. wielki kryzys z lat 1929-33 trwał tylko 4 lata.

BANSEK

CSOS pod kierownictwem płk Kwiatkowskiego przekazuje swoje badanie odnośnie opinii społecznej odnoszącej się do niektórych faktów naszego życia. Dowiadujemy się więc, że 53,0% jest pozytywnie ustosunkowana do działalności resortu spraw wewnętrznych, 52,2% do środków masowego przekazu, 44,3% pozytywnie myśli o PZPR, 5,1% negatywnie wypowiada się o MO. Gdybym nie jeździł środkami masowej komunikacji, nie stał w kolejkach, powiedziałbym, być może to prawda. Ale wystarczy wejść do tramwaju, autobusu, stanąć w kolejce aby przekonać się, że 99% wypowiedzi jest przeciwko milicji, której zarzuca się łapownictwo, życie kosztem milionów piłackich, gdzie oskarża się PZPR o nędzę w naszych domach. Skąd dane wziął płk Kwiatkowski, odpowiedź jest prosta. Dobrał sobie respondentów z budynków komitetów PZPR.

Średnie zarobki w gospodarce uspołecznionej wyniosły w ostatnim roku około 25-27 tys. złotych. Nadal, pomimo tzw. podwyżek były i są w służbie zdrowia, oświacie, handlu, przemyśle lekkim, papierniczym, drzewnym - najniższe, a najwyższe w górnictwie - 60-70 tys. zł. Takie zarobki osiąga jednak niespełna połowa robotników, natomiast przeszło połowa administracji i nadzoru. Wbrew rozpowszechnianym opiniom, w każdej gałęzi przemysłu wyższa jest średnia płaca dla stanowisk nierobotniczych.

Sporo mówi się o reformie w dobie, które zaczynamy oszczędzać. Kilku ministrów zarządziło, aby zabrać telefony i samochody zakładom, gdyż widzi w tym znaczne oszczędności. Wystarczy spojrzeć na niektórych dyrektorów, którzy podobnie jak my nie wierzą w ten cud oszczędności. Zadajmy pytanie, co się zmieniło? Obserwacja i logika przeczy jakiegokolwiek zmianom. Dyrektorzy zmienili sekretarki, samochody /prywatne/, zabrali kilka numerów z central i rozdali je w pokojach.

Podobno, gdy stara się ktoś o talon na samochód, zapewnia nas sełanie, że służbowego auta już nie tanie, a swoim /nowym/ objeżdże kulaśkowską. Inkasuje limity kilometrów, talony paliwowe, odkurza samochodzik w garażu, bo za cztery lata należy się przecież nowy. Gdy zaś pojawi się pod zakładem stawia go w cieniu, aby nie można było dostrzec licznika kilometrów. W większości widnieje na nim ułamek tego co być powinno.

Nie popadajmy jednak w skrajny pesymizm, nie do wszystkich to się tyczy, a ponadto możemy założyć, że już po 30 latach nienagannej pracy i nam coś skapnie w formie talonu. My jednak już wiemy, że linka licznika da się podłączyć do wiertarki.

M.F.

X X X

eee Mieliśmy już kilka rozbiórów polski, ruchy narodowowyzwoleńcze ale to co czeka nas nieuchronnie możemy nazwać kolejnym - czwartym rozbiorem. Spere mówi się o tzw. spółkach mieszanych, wprowadzaniu obcego kapitału na nasz rynek, ale czy ktoś zastanawiał się co się stanie, gdy przedsiębiorstwa przejdą stopniowo w obce ręce. Staram się być patriotą i dobrym pracownikiem, nie mam nic przeciwko innemu krajom. Pytam tylko obecnych planistów, polityków i decydentów czy chcą aby ich dzieci musiały pracować we własnym kraju na potęgę zachodnich bogatych mocarstw? Prayjdzie następne pokolenie młodych obywateli, które być może zapyta nas - dziadków "dlaczego mój zakład okupuje jakiś kacyk z Górnej Woltzy?" Wtedy z pewnością odpowiemy "bo jest bogaty, wnucsku, bogaty!". Zabramiało to jak memento, lecz nie mogą sobie wyobrazić przyszłości naszego kraju. Jeszcze pół biedy jak rządził nim buda Japończycy, ale historia naszego kraju uczy nas, że nie mamy zbyt wiele szczęścia.

Kibic



## Oświadczenie

W lutowym numerze biuletynu "Wytrwamy" nr 19 zamieszczono, aczkolwiek nieczytelnie, /dosłownie i w przenośli/ zdanie następującej treści:

"Zainteresowanych informujemy, że wpłaty kwietniowe ? /podkreślenie od redakcji/ w "CDN" i "Nadziei" nie wpływają do kasy RKK, a więc nie są przeznaczone na cele związkowe. RKK rozlicza się jedynie z wpłat potwierdzonych w "Wytrwamy". Redakcja "CDN" czuje się więc w obowiązku wyjaśnienia naszym czytelnikom kilku spraw. Tak więc informujemy, że w okresie od kwietnia 1987 do marca 1988 wydano 15 pozycji tj. 7 biuletynów "CDN", 3 biuletyny "Nadzieja", 2-krotnie ulotki, 2-krotnie karty świąteczne /wielkanocne/ oraz kalendarze na 1988 rok. Wysokość wpłat uzyskanych od kolporterów i potwierdzonych w "CDN" /na konto "Nadziei" nie było wpłat jak poinformowano nas w Redakcji tego pisma/ wynosi:

|           |   |       |
|-----------|---|-------|
| CDN nr 51 | - | ----- |
| 52        | - | 2000  |
| 53        | - | 5300  |
| 54        | - | 3600  |
| 55        | - | 2500  |
| 56        | - | 3000  |
| 57        | - | ----- |

co jak łatwo policzyć wynosi zawrotną sumę - 16.400 zł.

Dochód ze sprzedaży ubiegłorocznych kart świątecznych przekazany został w całości RKK, jako, że kolportowany był przez samą Komisję, a żadna kwota nie była zwrócona do dyspozycji CDN ani "Nadziei". Dodatkowe źródło dochodu CDN uzyskane ze sprzedaży blokowanej zresztą przez RKK kalendarzy na 1988 rok - ok. 27 tys. zł i kart świątecznych /do chwili obecnej są rozprowadzane/ ok. 22 tys. zł. w sumie CDN dysponował na przestrzeni roku kwotą 65.400 zł.

Informujemy, że koszt wydania 1 numeru CDN i finansowanej z tych samych pieniędzy drużyny "Nadziei" wynosi 5 tys. zł. Tak więc 7 numerów CDN i 3 "Nadziei" kosztowało 50 tys. zł. Pozostała kwota przeznaczona została na wydrukowanie wymienionych kalendarzy, kart świątecznych i ulotek. Koszt łączny równa się 13.200 zł. W chwili obecnej w Kasie CDN pozostała suma wynosząca 2.200 zł. Jest to rzeczywista nadwyżka finansowa wypracowana w minionym okresie przez drukarnię CDN, która przekazana zostanie do RKK na hasło "Szczypiorok", celem wsparcia działalności związkowej.

Zirytowanemu zapewne czytelnikowi wyjaśniamy, że dotychczas tj. do okresu objętego w niniejszym sprawozdaniu drukarnie CDN i "Nadzieja" finansowane były z budżetu RKK i jak wynika z informacji zawartej w jednym z biuletynów RKK koszt jednostkowy druku wyniósł 30.000 zł za numer.



oczywiście - naszym zdaniem - była to suma zawyżona i nierzeczywista wynikająca ze spekulacyjnego punktu widzenia. Ponadto redakcja CDN wyszła z założenia, że "dobie reformy" nie powinna być finansowana ze składek wpływających do RKK lecz funkcjonować samodzielnie i całkowicie się samofinansować. Przypominamy jednocześnie, że poniesione koszty pokrywają ceny materiałów poligraficznych związanych z procesem produkcji, a sama działalność prowadzona jest bezpłatnie tzn. bez wynagrodzeń dla drukarzy i osób współpracujących. "CDN" i drukarnia "Nadziei" działają bezinteresownie. Redakcja "CDN" i "Nadziei" ufają, że nieporozumienie, którego czytelnicy są świadkami nie wpłynie na dalszą współpracę z RKK i w dalszym ciągu możliwa będzie niczym nie skrapowana działalność poligraficzna redakcji.

Redakcja "CDN"

## "Biała" PLAMA Z HISTORII

Zbrodnia katyńska miała miejsce w kwietniu 1940 r., kiedy to około 4,5 tys. polskich oficerów rozstrzelano<sup>m</sup> podsmoleńskim lasku. Zbrodnia ta rozpoczęła swój polityczny żywot w trzy lata później, gdy okupujący ten teren Niemcy odkopali groby. Fakt ten był dla Rosji skrajnie niepożądany, gdyż stał się znany w całym świecie. Co jednak robi w powstałych okolicznościach Stalin? Wykorzystuje je jako pretekst do zawieszenia stosunków z legalnym rządem polskim, który zażądał wyjaśnień na temat zaginionych w niewoli sowieckiej oficerów Polskiej Armii. Żądania te okazały się bezskuteczne i takimi pozostają do dziś. Latem 1941 r. gdy wojska hitlerowskie weszły na terytorium ZSRR okazało się, z kim rząd polski chciał się związać umową. Aby pozbyć się niewygodnego partnera w walce z Niemcami generalissimus doprowadził do wyprowadzenia z ZSRR Armii Polskiej. Następnym jego krokiem było zmontowanie Związku Patriotów Polskich, który będąc całkowicie uzależniony od jego woli firmował wszystkie postanowienia zrodzone w jego umyśle. W 1956 r. Chruszczow demaskując zbrodnię Stalina miał zamiar przyznać się również do masakry katyńskiej, która na tle całości dzieła generalissimusa nie robiła aż tak wstrząsającego wrażenia. Na ujawnienie zbrodni nie godził się jednak Gomułka, który właśnie doszedł do władzy. Oficjalni propagandziści wcześniej i później, a i sami przywódcy też strzypili sobie latami języki dowodząc, że to była zbrodnia niemiecka i tekowali tak jak głuszcze, słysząc tylko siebie i wiedząc, że nikt im nie uwierzy. Potem na wiele lat zapadło milczenie. Teraz jednak po Polce, czy przynajmniej po jej rozpolitykowanej części krąży uporczywie pogłoski, że oto Gorbaczow w ramach "głasności" i przyjacielskich uczuć dla Polski ma nam podarować prawdę, czyli przyznanie się do zbrodni katyńskiej. Co przez to chce osiągnąć nie wiadomo. Narazie jednak zdra w świadomości narodu tkwi i nie daje się o niej zapomnieć mimo upływu dziesięcioleci. Czy wyznanie grzechu i okrucieństwa wschodniego sąsiada w sprawie mordu w lasku katyńskim będzie pierwszym krokiem w kierunku naprawienia szkód, a co najważniejsze w kierunku rezygnacji z dominacji nad Polską? Jak podano w środkach masowego przekazu działa komisja wspólna historyków polskich i sowieckich, która ma wyjaśnić tzw. "białe plamy" historii. Czy jej ustalenia ujrzą jednak światło dzienne, jeszcze nie wiadomo. Narazie społeczeństwu serywuje się okrucieństwa w postaci krótkich relacji z wystąpień posłów w Sejmie podczas obrad w dniu 88.03.10. Mówi się przy tym, że prace powołanej komisji wymagają rzetelnej, długotrwałej pracy, nawet po otwarciu wszystkich archiwów. Czyżby więc jawność /o której mówi się już tak długo i uporczywie/ nie mogła przebić się wszędzie. A może tego typu dyskusje służą innemu celowi np. zajęciu czymś opinii publicznej w okresie trudności przeżywanych przez nasz kraj?

T.K.

## Co rząd obiecuje...

... a co udaje, że obiecuje? Program realizacyjny II etapu reformy gospodarczej wymienia takie zagadnienia, które dawniej z przyczyn ideologicznych były traktowane jako tabu. Trudno jednak zorientować się, co stanowi deklarację intencji władz, a co jest tylko posunięciem taktycznym, abyśmy bez protestów przystali na podwyżkę cen. W wielu istotnych dla reformy kwestiach rząd stwierdza, że ma "zamiar dokonać oceny", "opracować założenia", "przygotować projekt", "rozważyć" czy "zweryfikować zasady". Takie sformułowania oznaczają obietnice dalszych prac koncepcyjnych a nie konkretne działania. Czytamy tam np., że w styczniu 1988 r. nastąpi "określenie zmian w zakresie i charakterze wykonywania funkcji organu założycielskiego" natomiast jakie mają być te zmiany i kiedy zostaną wprowadzone - nie wiadomo.

Dość często projekt rządowy stwierdza też, że jakieś działania będą ograniczane bądź rozszerzane, lecz nie podaje w jakim stopniu. Można podejrzewać, że jest to celowy unik, bowiem czasami mówi się jednak bardziej precyzyjnie: "o zasadniczym zmniejszeniu" czy "radykałnym uproszczeniu".

Powodzenie reformy zależy od tego, co się robi w sektorze największym i najbardziej marnotrawnym czyli państwowym. Jak w II etapie będzie funkcjonowała zasada "trzech S"?

Jednym z kluczowych punktów reformy jest kwestia upadłości deficytowych przedsiębiorstw. Bez tego samofinansowanie się jest fikcją. Tymczasem rząd zapowiada jedynie, że "dokona oceny sytuacji finansowej" nierentownych zakładów. W dodatku ocena ma dotyczyć tylko tych, które już od ponad dwóch lat są pod zarządem komisarycznym i - jak czytamy w "Programie" - "zgodnie z ustawą powinny być ulec likwidacji". Skoro ustawa nie pomogła, można sądzić, że tym bardziej nie pomoże "dokonanie oceny".

Warunkiem zasady samofinansowania jest też zniesienie dotacji i wolność cen. Na razie rząd zostaje na etapie "opracowywania programu" ograniczania dotacji, nie wiadomo zatem, czy kiedykolwiek je zniesie, a jeśli ograniczy, to kiedy i o ile. Jedynym wyjątkiem jest węgla: od 1989 r. ma być nie dotowany. Co do zasady samorządności nie zapowiada się istotnych zmian w uprawnieniach Rad Pracowniczych. Zmniejsza się jedynie liczbą przedsiębiorstw "o podstawowym znaczeniu dla gospodarki". Oznacza to, że kilkaset dodatkowych samorządów będzie miało większy niż dotychczas wpływ na powoływanie i odwoływanie dyrektora. W kwestii samodzielności przedsiębiorstw zapowiedzi jest trochę więcej, choć też są one niezbyt jasne. Praca dyrektora ma być "szerzej" powiązana z zyskiem przedsiębiorstwa lecz będzie też zależała od ocen czysto administracyjnych polegających na tzw. wartościowaniu pracy. Organizacje scentralizowanego zaopatrzenia mają być zastąpione przez spółki odbiorców. Przedsiębiorstwa przestaną być przypisane do konkretnego banku.

Gromko zapowiadana przez projekt demonopolizacja gospodarki jest najwyraźniej kamuflażem. Organem antymonopolowym ma być bowiem Ministerstwo Finansów, które nie jest zainteresowane rozwijaniem przedsiębiorstw. Jego zadaniem jest przecież ściąganie pieniędzy z rynku przez wysokie ceny i podatki. A właśnie monopole windują ceny w górę i łatwiej je opodatkować niż wielką rzeszę małych przedsiębiorstw.

Na skutek niekompleksowości reformy możemy być pewni, że przedsiębiorstwa same z siebie nie będą zainteresowane postąpcem technicznym, poprawą jakości, eksportem czy obniżką kosztów. Tak uważa również rząd, jeśli zapowiada, że biurokracja sama będzie musiała zachęcać do tego przedsiębiorstwa. Nadal też będzie się utrzymywać typowy dla socjalizmu nadmierny popyt na pracę, skoro władze przewidują potrzebą "stworzenia warunków do aktywizacji emerytów, rencistów i osób niepełnosprawnych oraz przeciwdziałania dezaktywizacji czynnych zawodowo". Duże wrażenie w "Programie..." robią propozycje dla sektora nieuspołecznionego. Ale nowe ułatwienia mają dotyczyć tylko gastronomii, usług, handlu, rzemiosła i budownictwa mieszkaniowego. I nie są one wcale jednoznaczne. "Rejestracja przy spełnieniu wymagań określonych prawem" nie musi się zwykle różnić od dotychczasowego obowiązku uzyskania koncesji. Zapowiada się natomiast podniesienie limitu zatrudnienia w firmach prywatnych, tylko nie wiadomo oczywiście o ile? Prywatne firmy będą mogły kupować majątek likwidowanych przedsiębiorstw, mają też większy dostęp do materiałów i surowców. Zwiększenie dostępu do kredytów rząd dopiero "rozpatrzy". Za wszystko to mamy zapłacić wzrostem cen. Tym razem władze twierdzą, że wprowadzają podwyżki nie w celu utrwalenia starego systemu /jak było dotychczas/, ale po to aby go reformować. Lecz proponowany zakres reformy nie usunie źródeł nierównowagi. Przyznają to same władze mówiąc, że tam, "gdzie popyt jest sztywny a możliwości wzrostu podaży ograniczone dokonanie operacji cenowej nie jest w stanie przeciwdziałać zjawisku odtwarzania się deficytu rynkowego". W sumie otrzymaliśmy projekt niekompleksowej reformy, który mimo, że przynosi szereg słuszych propozycji nie może zapewnić przełomu wyzwalającego wzrost gospodarki w kraju ani dać gwarancji, że reforma nie będzie pozorna.

/za: "Tygodnikiem Mazowsze" nr 230/

**Przeczytaj podaj dalej**